Nr. 117. Lwów — Wtorek dnia 29 maja 1906. Rok XVLI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 56 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Galicya a reforma wyborcza.

Wiedeń, d. 26 maja.

(J. N.) Nie ziściły się tedy, jak to łatwo było do przewidzenia, oczekiwania ks. Hohenlohego, iż stronnictwa porozumieją się same między sobą w sprawie reformy wyborczej wogóle a rozdziału mandatów w szczególności i prezydent ministrów przedstawił na wczorajszem wieczornem posiedzeniu komisyi swe samoistne propozycye w sprawie reformy wyborczej. Telegramy podały już ich treść, nie będziemy więc ich powtarzać. Tak zwany blok słowiański liczyć ma 249 głosów, a więc o 3 głosy więcej od bloku germańsko-romańskiego, który otrzymuje 246 mandatów. Biorąc na uwagę całe państwo, czyli wszystkie kraje koronne razem, przypada jeden poseł niemiecki na 41.560 mieszkańców, jeden poseł czeski na 57.862, jeden poseł polski na 55.337, jeden poseł południowo-słowiański na 53.171, jeden poseł włoski wreszcie na 40.898 mieszkańców. Niezrozumiałem jest więc wielkie niezadowolenie Włochów, który w dzisiejszych dziennikach podnieśli wielki krzyk na wyrządzoną im krzywdę. Natomiast zupełnie zrozumiałem jest niezadowolenie Czechów, który zwracają się ostro przeciwko dysproporcyi pomiędzy wymiarem niemieckich a czeskich mandatów, dysproporcyi, która istniała już i w przedłożeniu bar. Gautscha, ale spotęgowaną jeszcze została w przedłożeniu ks. Hohenlohego. Gdyby trzymać się ściśle cyfr narodowościowych, to Niemcy, liczący 9,167.898 na 26.150.599 ogólnej liczby mieszkańców Austryi (wszystkie cyfry podajemy wedle spisu ludności z 1900), powinniby w przyszłym parlamencie na ogólną liczbę 495 posłów, która proponuje ks. Hohenlohe, mieć nie 223, jak to jest proponowanem, ale 174 posłów. Mimo to dzienniki niemieckie podejrzewają Czechów, iż ich niezadowolenie jest tylko udane i że się jeszcze nawrócą do reformy wyborczej, która w dzisiejszej postaci mniej już wywołuje niechęci niemieckiej, zwłaszcza odkąd ks. Hohenlohe przyjął także postulat niemiecki w sprawie okręgów wyborczych pod ochronę kwalifikowanej większości $^2/_3$ części głosów, utrudniających ich zmianę. Żałować należy, że w propozycyach rządowych nie znalazło się miejsce na posła polskiego z Bukowiny, tudzież, że przy urządzeniu wyborów proporcyonalnych we wiejskich okręgach galicyjskich nie zaproponował rząd jedynie słusznego i praktycznego sposobu głosowania, t. j., iż każdy głosujący ma 2 głosy i może je oddać bądź to po jednym głosie na dwóch kandydatów, bądź też oba głosy na jednego kandydata, lecz że pozostał przy dawnym jednogłosowym systemie bar. Gautscha. Natomiast słusznem jest, że rząd obniżył potrzebną do ważności wyboru ilość głosów z jednej trzeciej na jedną czwartą części.

Z całym naciskiem należy zaznaczyć, że powyższe propozycye ks. Hohenlohego nie mogą być uważane za wynik jakiegokolwiek kompromisu rządu z Kołem polskiem, ani też nie dowodzą istnienia takiego kompromisu, gdyż Koło polskie jak wiadomo, żadnego kompromisu nie zawarło, a więc taki kompromis nie istnieje. Zaś szczegóły przedłożenia odnoszące się do Galicyi mają tylko to znaczenie, jakie w każdej sprawie, albo w każdem rozumowaniu ma zasada: „posito, sed non concesso", tj. na wypadek, gdyby coś miało się stać przeciw mojej woli, to w każdym razie żądam, ażeby to wyglądało tak, a nie inaczej. Byłoby to bardzo groźnym precedensem dla kraju, gdyby np. ks. Hohenlohe zaproponował był dla Galicyi mniej niż 100 mandatów albo potworzył nowe okręgi wyborcze szkodliwe dla interesów narodowych. Że przyjęcie reformy wyborczej winno być zależnem jeszcze i od innych warunków, na to najlepszy dowód dają nam Czesi. Ci fanatyczni rzekomo zwolennicy reformy za czasów bar. Gautscha obecnie ogłaszają ją za rzecz nie do przyjęcia. A przecież klub młodoczeski jest nie tylko klubem narodowym, ale przedewszystkiem klubem demokratyczno-liberalnym, do którego nie należy ani szlachta czeska, ani czescy konserwatyści (których zresztą w izbie samej nie ma), ani czescy agraryusze, zostający pod wpływem ks. Schwarzenberga. I ten klub demokratyczny zagrożony jest utratą znacznej części swych mandatów, mianowicie wiejskich przy nowych wyborach, gdyby się odbywały jeszcze na starej podstawie, a to na rzecz dopiero co wspomnianych agraryuszów. A jednak klub ten zachowuje się dziś odpornie w obec reformy wyborczej, pomimo, że ona jest dla niego po części kwestyą własnej egzystencyi, pomimo, że jej przeprowadzenie nie naraża czeskiej ojczyzny na żadne niebezpieczeństwa narodowe i pomimo, że reforma mogłaby im nawet przysporzyć korzyści narodowej przez zredukowanie mandatów niemieckich i wpływu niemieckiego do przyzwoitej miary.

I dlaczegoż Czesi są dziś wobec reformy zimni i odporni? Bo, jak słusznie napisała wczoraj „Nowa Presse", oni nie są wcale „besondere Schwärmer für die Wahlreform an und für sich", tylko chcieli za cenę dopomożenia rządowi Gautscha do reformy wyborczej uzyskać dla siebie czeski uniwersytet na Morawie i wewnętrzny czeski język urzędowy. Z chwilą, gdy im wskutek upadku bar. Gautscha te spodziewane korzyści się wymknęły, przestali Czesi zapalać się do powszechnego, równego głosowania, a nawet zajęli wobec niego stanowisko chłodno-odporne, uwzględniając niekorzyści polityczne i społeczne, jakie ono sprowadzić może. Miejmy nadzieję, że ten dobry przykład podziała otrzeźwiająco i na lewicę Koła polskiego, a przynajmniej na tę jej część, którą dotychczas należy uważać za „besondere Schwärmer" za reformą wyborczą, mówiąc językiem „Nowej Pressy". Wszak Polaków w przeciwieństwie do Czechów naraża ta reforma na bardzo poważne niebezpieczeństwa narodowe, wszak stan posiadania narodowego polskiego zostanie przez nią podcięty, jak to niedawno wykazywaliśmy, wszak Koło polskie nie potrzebuje za pomocą reformy odnosić korzyści przeciw Niemcom, bo ich w kraju wcale niema, wszak Koło polskie miałoby także jeszcze niejedno do zyskania dla kraju za cenę zmiany prawa wyborczego.

A jednak część lewicy Koła polskiego postępowała często dotychczas w tej sprawie tak, jak gdyby nie widziała cywilizacyjnych, narodowych i społecznych niebezpieczeństw, które dla Galicyi powszechne a równe prawo wyborcze ze sobą przynosi, pomimo, że Koło polskie jako całość nie jest politycznem stronnictwem demokratycznem na wzór czeskiego, lecz klubem ogólnonarodowym, obejmującym wszelkie edcienie od najskrajniejszej lewicy aż do najbardziej konserwatywnych zapatrywań. A gdy Koło polskie swojego czasu uchwaliło zażądać rozszerzenia autonomii krajowej w tym celu, ażeby te sprawy cywilizacyjne i narodowe, dla których parlament, wybrany w drodze powszechnego, równego głosowania byłby najniebezpieczniejszy, wyjąć z kompetencyi Rady państwa i przenieść je do zakresu działania sejmu krajowego i gdy to żądanie swe postawiło jako conditio sine qua non i zrobiło z niego iunctim z reformą wyborczą, to zdarzało się potem, jak nam opowiadano, słyszeć niekiedy głosy, że to właściwie jest tylko uchwała większości Koła polskiego. Z tego wynikałoby, że prawdziwą uchwałą Koła jest tylko uchwała jednogłośna, a co nie przyszło do skutku jednogłośnie, to uchwałą Koła właściwie nie jest. Taka argumentacya prowadzi prostą drogą do liberum veto i jest absolutną negacyą systemu reprezentacyjno-parlamentarnego, według którego do powzięcia uchwały wystarcza większość głosów, a tej uchwale wszyscy poddać się muszą i wedle którego nie można czynić różnicy pomiędzy uchwałą pewnego ciała a uchwałą jego większości. Wznawianie liberum veto, od którego szlachta, będąca niegdyś klasą panującą nietylko w Polsce, ale i w Czechach i na Węgrzech i wogóle wszędzie za czasów ustroju stanowego, dawno się na szczęście oduczyła, byłoby też najmniej do twarzy stronnictwom demokratycznym, opartym na słusznej nowożytnej zasadzie równości wobec praw.

Miejmy więc nadzieję, że skoro idzie o wywalczenie przynajmniej rozszerzenia autonomii dla kraju za cenę prawa wyborczego, lewica Koła polskiego, reprezentującego kraj przez reformę wyborczą bardzo zagrożony, nie zechce być gorszą od klubu młodoczeskiego demokratycznego, a reprezentującego kraj, mogący na reformie tylko zyskać, a w każdym razie nic nie tracący. Słyszeliśmy też, że bądź to pod wpływem przykładu czeskiego, bądź pod wpływem innych refleksyj zapanowało rzeczywiście spokojniejsze, więcej rzeczowe i chłodne ocenianie sprawy reformy wyborczej na lewej stronie Koła polskiego.

Koło pol. i wybory do delegacyj.

Wiedeń, 26 maja.

(J. N.) Wczorajsze wybory do delegacyj wspólnych, przeprowadzone w Kole polskiem, dają powód do pewnych uwag i refleksyj, które poczynić uważamy za konieczne. Ze strony niektórych członków lewicy Koła postawiono żądanie, ażeby przyznać lewicy 3 mandaty do delegacyj, a w kołach poselskich mówiono, jakoby to żądanie nie było jedynie wynikiem zapatrywań jednostek wypowiadających je, lecz jakoby była przygotowywaną wielka kampania lewicy przeciw prawicy w przedmiocie tychże wyborów pod hasłem: trzy mandaty, albo nic — i jakoby dopiero akcya ta spaliła na panewce wskutek interwencyi mniej krewkich, a lepiej z arytmetyką obeznanych członków lewicy. Już bowiem sama arytmetyka wskazuje, że jeżeli w jakiemś ciele istnieje większość i mniejszość i jeżeli to ciało wysyła delegacye z siedmiu członków, to większość nie może przyznać mniejszości więcej jak trzy mandaty. Gdyby bowiem większość przyznała mniejszości cztery mandaty, w takim razie znaczyłoby to tyle, co świadome uznanie, że mniejszość lepszą politykę prowadzi i lepiej rzecz rozumie, aniżeli większość, a z tego wynikałoby, że większość powinna odstąpić od swych dotychczasowych zapatrywań, jako przekonana o ich błędności i przyłączyć się do zapatrywań mniejszości, uznając je za swoje, z czego wynikałoby zlanie się zapatrywań dotychczas sprzecznych w jedną harmonijną całość.

Tak postąpić nakazywałyby większości i prosta uczciwość i rozum i obywatelski obowiązek, zarówno w życiu prywatnem bowiem, jak i publicznem, byłoby niesumiennie i niepatryotycznie upierać się przy błędzie, który się raz poznało i nie powiedzieć temu, który nas o błędzie przekonał: „masz słuszność, odtąd jestem nadal twojego zdania". Jeżeli jednak większość nie nabrała jeszcze przekonania o mylności swej polityki, to nie może także przystępować do dobrowolnej likwidacyi i robić tego, co samo przez się byłoby likwidacyą polityczną, tj. na siedm mandatów dawać mniejszości cztery mandaty, zachowując sobie tylko trzy.

Jakżeż się ma rzecz w wypadku, o który wczoraj chodziło? Na 7 mandatów delegacyjnych odstąpiło Koło zgodnie, jak corocznie, jeden mandat Rusinom. Pozostało tedy sześć mandatów i z tych sześciu chciały różne grupy lewicy zagarnąć dla siebie jeszcze trzy mandaty, tak, że razem miałaby mniejszość cztery mandaty, a większość tylko trzy. Jeżeli do tego dodamy, że ruski delegat wczoraj wybrany daje wszelką rękojmię, iż będzie przemawiał i głosował w delegacyach przeciw delegatom polskim, tudzież, że wybór prezesa Koła polskiego na delegata nie powinien być brany jedynie na rachunek większości Koła, gdyż hr. Dzieduszycki jest jednogłośnie przez Koło wybranym prezesem całego Koła, to wczorajsze wystąpienia niektórych zbyt gorączkowych polityków lewicy występują w tem jaskrawszem świetle.

Wszystko się skończyło dobrze, wybrano dwóch a nie trzech delegatów z lewicy i hasło: „trzej albo nic" poszło w zapomnienie, ale było przez dwa dni dużo niepotrzebnej irytacyi, dużo drażliwych i rozjątrzonych obrad przedwstępnych i bardzo burzliwe, przykre posiedzenie Koła polskiego. Należałoby szczerze pragnąć, aby tego rodzaju przejścia — podnosimy to z przejęciem się całą powagą rzeczy — w przyszłości zostały Kołu polskiemu zaoszczędzone. Na siedmiu delegatów Koło **n i e m o ż e** przyznać mniejszości więcej, jak trzy mandaty, to jest jeden Rusinowi a dwa lewicy.

Duma a rząd.

Przebieg sobotniego posiedzenia Dumy był, według telegramów petersburskiej agencyi telegraficznej, następujący:

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 2 m. 30 popołudniu. Na ławach ministeryalnych obecni wszyscy ministrowie, z wyjątkiem ministrów wojny i marynarki. Obradom przysłuchiwał się w loży w. ks. Michał Mikołajewicz i wielu dyplomatów.

Gdy prezydent Dumy Muromcew zagaił obrady, udzielił głosu prezydentowi gabinetu Goremykinowi, który odczytał następującą

deklaracyę rządową:

Rząd, biorąc za podstawę swej działalności ścisłe trzymanie się ustaw, oświadcza — po przeglądnięciu poruczonego mu przez cara adresu Dumy — pełną gotowość popierania Dumy przy opracowaniu poruszonych przez nią kwestyj, o ile nie przekraczają one ram przyznanej Dumie ustawodawczej inicyatywy. Tego poparcia użyczy rząd także przy zmianie prawa wyborczego, jakkolwiek jest zdanie, że kwestyi tej nie należy brać natychmiast pod obrady, gdyż Duma dopiero zaczęła swą działalność i dlatego nie mogła jeszcze wyraźnie objawić potrzeby tej zmiany.

Szczególną baczność zwraca rada ministrów na sprawę nieodwlekania zaspokojenia potrzeb ludności wiejskiej i równouprawnienia włościan wobec innych klas, na sprawę wypracowania ustawy o obowiązkowem szkolnictwie ludowem, wciągnięcia bogatych klas do obowiązku podatkowego, reorganizacyi zarządu prowincyonalnego i samorządu przy uwzględnianiu własności terytoryów nadgranicznych.

Nie mniejszą wagę przywiązuje rząd do poruszonych ustaw o nienaruszalności wyznań, prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń, ale uważa za potrzebne przy wypracowaniu tych ustaw zaopatrzyć administracyę w skuteczne środki, aby rząd mógł przeszkodzić i przeciwdziałać nadużyciom udzielonych swobód.

Co się tyczy kwestyi agrarnej przy pomocy dóbr apanażowych, gabinetowych, klasztornych i kościelnych i przymusowego wywłaszczenia prywatnej własności ziemskiej, to uważa rada ministrów za obowiązek, nie odbierać prawa własności jednemu, aby je przyznać drugiemu. Odmawiać prawa istnieniu prywatnej własności ziemskiej oznaczałoby przeczyć wogóle prawu prywatnej własności. Nienaruszalność własności prywatnej tworzy na całym świecie we wszystkich stadyach rozwoju życia obywatelskiego podstawę dobrobytu narodu, filar życia państwowego. Kwestyę agrarną można — przy użyciu środków, jakie państwo ma do dyspozycyi — niewątpliwie skutecznie rozwiązać bez podkopywania siły ojczyzny.

Dalsze przez Dumę wymienione ustawy dotyczą odpowiedzialności ministrów i zniesienia rady państwa. Rada ministeryalna nie uważa się za uprawnioną do zajmowania się temi propozycyami, ponieważ dążą one do radykalnej zmiany ustaw zasadniczych, które nie należą do kompetencyi Dumy. Co się w końcu tyczy czuwania nad wzmożeniem sprawiedliwości i prawnych stosunków w armii i flocie, oświadcza rząd, że w wojsku te podstawy trwają niezłomnie i że obecnie troska dostojnego wodza jest skierowana ku poprawie materyalnego losu wojska i wyszukaniu środków, celem urzeczywistnienia zarządzeń do tego zmierzających.

Przechodząc do kwestyi usunięcia samowoli urzędniczej uważa rada ministeryalna, że te sprawy w zupełności należą do zakresu administracyi państwowej, co do której Duma ma tylko prawo interpelacyi. Oprócz tego przestrzeganie stosunków ściśle ustawowych tworzy przedmiot specyalnej pieczy rządu. Rząd nie omieszka dbać o to, aby sposób postępowania organów rządowych zawsze był ożywiony tem samem dążeniem.

Rząd uznaje również, że ustawy wyjątkowe nie mogą w nadzwyczajnych wypadkach zapewnić spokoju i porządku. Ministrowie są więc zajęci wypracowaniem bardziej wyczerpujących zarządzeń. Jeżeli ustawy wyjątkowe, mimo ich niedokładności, w ostatnich czasach w wielu okolicach były stosowane, to powód tego leży wyłącznie w ciągłych mordach i gwałtach. W poczuciu swej odpowiedzialności przed krajem, oświadcza rada ministeryalna, że dopóki będą trwały niepokoje, a rząd nie będzie rozporządzał skutecznymi środkami, stworzonymi przez nowe ustawy, by módz bezprawiu przeciwdziałać, to będzie przestrzegał porządku i spokoju za pomocą istniejących środków ustawowych.

Przechodząc do kwestyi amnestyi zaznacza, że ułaskawianie osób skazanych przez sądy, jakikolwiek jest rodzaj przestępstwa, tworzy prerogatywy monarchy. Rada ministeryalna ze swej strony uważa, że nie przyczyniłoby się to do dobra społeczeństwa, gdyby przy dalszem trwaniu niepokojów, osoby, które brały udział w mordach i gwałtach, zostały ułaskawione. W sprawie osób, pozbawionych wolności w drodze administracyjnej, rada ministeryalna zarządziła, aby te osoby, które nie zagrażają bezpieczeństwu publicznemu, zostały wypuszczone na wolność.

Niezależnie od kwestyj, poruszonych w adresie, uważa rada ministrów za potrzebne, naszkicować obecnie w ogólnych zarysach swe projekty na polu ustawodawstwa.

Dobrobyt w Rosyi jest niemożliwy, dopóki nie będzie zapewniony pomyślny stan rolnictwa. Tak więc kwestya włościańska okazuje się obecnie najważniejszą, a rada ministrów uznaje konieczność rozwiązania jej ze szczególną starannością i ostrożnością. Stanowe odosobnienie włościaństwa — po wciągnięciu ludności do działalności ustawodawczej w kwestyach prawnego porządku, zarządu i sądu — ustąpi miejsca wspólności z innymi stanami. Także wszystkie ograniczenia własności muszą odpaść. Równocześnie należy przedsięwziąć środki celem polepszenia położenia włościaństwa bezrolnego za pośrednictwem włościańskiego banku agrarnego. Rozwój i podniesienie stanu włościańskiego stanowi główną troskę rady ministrów.

Rząd uznaje, że potrzeba podniesienia duchowego i moralnego poziomu mas jest bardzo nagląca i dlatego przygotowuje dla Dumy projekty w sprawie powszechnej oświaty ludowej. Prócz tego przedłoży rząd Dumie projekt w sprawie reformy szkolnictwa średniego i wyższego.

O zapowiedzianych przez cara reformach nie można myśleć, dopóki nie nastanie w kraju

Henryk Ibsen.

Wielki skandynawski myśliciel zamknął na wieki oczy. Ręka, która do ostatka prawie, drżącem już pismem, kreśliła dramaty, stanowiące epokę w komedyopisarstwie — skostniała na zawsze.

Henryk Ibsen umarł. Nietylko Norwegia — jak długa i szeroka — aż po fjordy swoje, lecz świat cały, świat intelektualny, opłakuje zgon wielkiego dramaturga. To był jeden z tych, który przestał być własnością narodu swego, ojczyzny swej, gdyż stał się własnością całego świata literackiego. Jego dzieła wnikają w literaturę dramatyczną wszystkich prawie narodów, gdyż wywarły na nią wpływ decydujący.

Czy on na prawdę czuł się Norwegiem? Czy naprawdę był mu ojczyzną kraj, który w chwilach jego największej twórczości — chwilach walki o byt odtrącił go, wygnał, nieuznając geniusza, który miał przewrót wywołać w dramatycznej literaturze?

W roku 1888 pisał do Brandesa: „Zacząłem od tego, iż czułem się Norwegiem, później wyrosłem na Skandynawa — a w końcu dopłynąłem do wybrzeża ogólno germańskiego".

W istocie, spoglądając na rodowód Ibsena, widzimy, że wiele tam krwi duńskiej, wiele niemieckiej, a bardzo mało norweskiej. Ojciec poety z marynarza przekształcił się na kupca — w miasteczku Skien, mającem zaledwie 3.000 mieszkańców. Tam ujrzał światło dzienne wielki pisarz 20 marca 1828 roku. Gdy miał lat ośm, patrzał już na bankructwo ojca. Dobrobyt skończył się. Chłopak połykał książki, w wolnych chwilach zajmował się czarodziejskiemi sztukami, malował zawzięcie różne pocieszne postacie — i chodził do szkoły realnej. W szesnastym roku życia musiał obrać sobie już jakiś zawód. Chciał być artystą-malarzem — został jednak z wyroku rodziny, która nie miała środków na jego kształcenie — aptekarzem w Grimstad. Było to miasteczko jeszcze mniejsze aniżeli Skien, gdyż liczyło zaledwie 800 mieszkańców. Tam kręcił Ibsen pigułki, kradnąc czas na studya medyczne, — gdyż chciał być na gwałt doktorem, a z tego czasu, co jeszcze zostawał, kradł chwile — by tworzyć, by pisać wiersze. Był to rok 1848. Młody Henryk oczywiście stał po stronie tych, którzy walczyli o wolność. Z pod jego pióra wyszły wówczas nie tylko poezye, sławiące Węgrów i Duńczyków, lecz także pierwszy dramat „Katylina". Znalazł się ofiarny przyjaciel, który dzieło to ogłosił drukiem. Nie miało ono powodzenia. Studenci mówili o niem przez jakiś czas, krytyka orzekła, iż dzieło to jest niedojrzałe, publiczność zachowała się zupełnie obojętnie.

W dwa lata później udał się Ibsen do Krystyanii, gdzie wystawił drugą swą sztukę „Wzgórze Hunów". Uznany nareszcie za dramaturga, zdobywa literackie ostrogi i zakłada wraz z trzema przyjaciółmi pismo tygodniowe, radykalniejsze od najradykalniejszych, dotąd istniejących. Pismo miało 100 abonentów — oczywiście nie opłacało się. Ibsen musiał je już w trzecim kwartale zwinąć — ale dał się poznać, nazwisko jego było już na ustach wszystkich, w całej Norwegii znane.

Kiedy zbudowano nowy teatr w Bergen, szukano artystycznego kierownika. Wybór padł na Ibsena. Tam powstały jego dramaty „Noc św. Jana", „Olaf Lilienkrans". Później powołała go do siebie Krystyania gdzie wrzała walka o narodowość. Przedstawiano tam bowiem podówczas, jedynie duńskie dramaty. Znalazło się jednak grono patryotów, którzy założyli norweską szkołę dramatyczną. Ci sprowadzili tam Ibsena na stanowisko reżysera. Jego uczucia norweskie były wówczas tak gorące, że wraz z Björnsonem założył „Norweskie towarzystwo", które miało występować przeciw wpływowi cudzoziemskiemu na sztukę norweską. W tych latach napisał „Związek młodzieży" i „Pretendentów do korony". — Późniejsza sztuka „Komedya miłości" wywołała wśród publiczności niesmak a krytyka wyraziła się o niej bardzo ujemnie. Jako artystyczny kierownik miał również Ibsen nie jeden twardy orzech do zgryzienia. Wszyscy byli mu przeciwni. Teatr bankrutował, poeta ostatkami gonił, w końcu tak było już kuso z pieniądzmi, że grono przyjaciół starało się dla niego o posadę..... w urzędzie cłowym.

Dzisiejsza młodzież rozpoczyna zawód pisarski, stroniąc od poezyi, unikając idealizmu. Dwudziestoletni młodzieniec przesiąknięty jesst — gdy tworzy — realizmem, w czterdziestym roku życia, tworzyć z pewnością przestanie i wyczerpie się. Ibsen za młodu zaczął od poezyi. On nie kopiował obrazów z natury, nie fotografował — był idealistą. Często fantastyczny, najczęściej marzyciel, rozpoczął działalność pisarską, tworząc dzieła, które odegrać było niepodobieństwem, dzieła fantastyczne, gdzie postacie ginęły w mgle wyobraźni. Z wiekiem, pod wpływem zawodów, wyrzekł się tego idealizmu, bo życie nie kwitło mu różami.

Wyjechał z Krystyanii, wyjechał z kraju, wynosząc w sercu bolesne tylko wspomnienie doznanych goryczy i rozczarowań, narobiwszy sobie nieprzyjaciół a mało zyskawszy zwolenników. Z wiekiem nie stawał się przejednanym, miał porywy nieokiełznane, energię rewolucyonisty. „Nie mam na tyle zdolności" — pisał raz o sobie — „ażebym został konserwatystą i ortodoksą, więc się nie zmienię". Wyjechał więc z ojczyzny, w której nikt prawie go nie rozumiał, nikt mu ręki nie podał pomocnej, nikt nie przeczuł, jakiego kraj traci człowieka. Wyjeżdżając, porównał się do ptaka, który gniazdko ściele w szczelinie skały, wyskubując z piersi własny puch.

„Rybacy jednak bez miłosierdzia zabierają ten puch i ptaszek znów dalej odlatuje, znowu z zakrwawionej piersi wyskubuje pierze, które ma mu służyć za posłanie. Gdy go jednak ponownie obrabują, ptaszek odlatuje zupełnie, udając się na południe, gdzie zazna wreszcie spokoju...".

Boleść zakrwawionej piersi odlatującego ptaka przebija się nieustanie w utworach Ibsena. I wzleciał rzeczywiście, udając się na południe, nie mogąc znieść dłużej tego, iż każdy jego utwór był zakazany i każda jego myśl była prześladowana, wzleciał, wzdrygając się na wspomnienie... urzędu cłowego.

(C. d. n.)

Jan Kazimierz Zieliński.

stan ustawowy i prawny. Na czoło wysuwa Rada ministrów kwestyę utworzenia miejscowych sądów na podstawach, uproszczających procedurę procesową. Rada ministrów przedłoży też Dumie projekt w sprawie odpowiedzialności osób urzędowych. Wszystkie te projekty odpowiadają zapatrywaniu, że świadomość nienaruszalności ustaw wśród ludności tylko wówczas może się ugruntować, jeżeli naród zobaczy, że także ze strony władzy rządowej niemożliwe jest naruszanie ustaw.

Następnie zapowiedział Goremykin projekty ustaw podatków dochodowego i spadkowego, rewizyę kilku pośrednich podatków i w sprawie przepisów paszportowych; potem zakończył słowami:

Rząd jest przejęty przekonaniem, że siła państwa na zewnątrz i wewnątrz państwa polega na ustawowej, ale silnej działalności władzy wykonawczej. Taką działalnością zamierza rząd niewzruszenie się kierować, w świadomości swej odpowiedzialności przed tronem i krajem. Rada ministrów żywi przekonanie, że Duma, świadoma iż pokojowe powodzenie państwa jest zawisłe od roztropnej harmonii wolności i porządku, przez spokojną twórczą pracę będzie współdziałała przy wpajaniu we wszystkie klasy ludności tego, tak potrzebnego krajowi uspokojenia.

Wotum nieufności.

Odczytanie powyższej deklaracyi przez Goremykina trwało 17 minut.

Jako pierwszy wśród ogólnego poruszenia zabrał głos Nabokow i oświadczył, że zapanowało powszechne rozczarowanie. Zapewniano że dymisya Wittego oznacza, iż nowy gabinet wstąpi na drogę konstytucyjną, a ta nadzieja okazała się złudną. Główna kwestya, amnestya, która cały naród podnieca, została załatwiona absolutnie przecząco. Deklaracya ministerstwa jest wyzwaniem kraju, który jest czerwony nie od rewolucyi, lecz z powodu połowicznych koncesyj rządu. (Długotrwałe burzliwe oklaski).

Rodiczew przemawiał podniesionym głosem, często gestykulując i zwracając się do ław ministeryalnych. Podniósł on, że kontynuuje się starą politykę aktów gwałtu i bezprawia. W ten sposób absolutnie nie można uspokoić kraju. Rząd zawsze dzieli ludność na ludzi niebezpiecznych i pewnych, przyjemnych i nieprzyjemnych. Mowca ironizował stanowisko ministerstwa wobec ludności wiejskiej, poczem przeszedł do kwestyj prawnych. Rozwiązanie ich należy do narodu, a nie do władzy wykonawczej, która raczej ma się podporządkować legislatywie. Jakkolwiek odpowiedzialność ministrów jeszcze nie została ustawowo postanowiona, to jednak Duma spodziewała się, że duchem rządu kieruje świadomość potrzeby takiej odpowiedzialności. — Atoli rząd nie jest przejęty tą świadomością, wskutek czego musi ustąpić miejsca nowemu gabinetowi.

Prezydent dzwoni.

Mowca kończy słowami: Położenie jest bardzo poważne. Pragniemy, aby ława ministeryalna zajętą była przez mężów, wybranych z pośród nas.

P. Kokoszkin (Moskwa) przedstawia wadliwość deklaracyi ze stanowiska prawniczego i żąda amnestyi za każdą cenę. Zwrócony do ławy rządowej, wzywa ministrów, by podali się do dymisyi.

Na tem posiedzenie przerwano. O godz. 5 nastąpił dalszy ciąg obrad.

Prof. Szczepkin (Odessa) czyni zarzut rządowi nieposzanowania ustaw zasadniczych, rząd bowiem oświadczył, że nie jest w możności znieść stanu wojennego, wprowadzonego przez zwykłego generała brygady, gdy w ustawach zasadniczych powiedziano, że tylko panujący ma prawo wprowadzać stan wojenny. Ministerstwo Goremykina wznawia politykę Wittego, podburzającą skrajne partye przeciw Dumie. Ale tak jak Witte, usiłując zgnieść konstytucyjnych demokratów, pomógł im do zwycięstwa, tak czegoś podobnego doczeka się Goremykin w odniesieniu do skrajnych stronnictw.

P. Winawer (Petersburg) zwraca uwagę na milczenie rządu o prawach ludowych i powiada, że wolność i porządek są niemożliwe, póki nie będzie postanowiona równość obywateli. Zapytuje ministrów, dlaczego dotychczas nie wspomniano słowem o 6 milionach ludzi, pozbawionych wszelkich praw, tych praw, które mają współwyznawcy mowcy nietylko w państwach konstytucyjnych, ale i w mniej cywilizowanych krajach (Żywe oklaski).

Liczni posłowie zrzekli się następnie głosu. Inni przemawiali w podobnym duchu.

Minister sprawiedliwości Szczegłowitow odpierał ataki na rząd i oświadczył, że rząd jest tego zdania, iż jego czynność powinna być wypływem ustaw. Położenie ministerstwa jest już samo przez się ciężkie, a przedstawia się jeszcze gorzej skutkiem nadzwyczajnych stosunków. Dawne ustawy uznawane są za niewystarczające, jednakowoż w braku nowych ustaw ministerstwo zniewolone jest trzymać się dawnych. Jeżeli Duma robi trudności rządowi, to tem lepiej, bo skutkiem ścierania się zdań prawda wyjdzie na wierzch.

Następny mowca prof. Kowalewski (Charków) wywołał sensacyę gwałtownem swem przemówieniem. Zbijał twierdzenia rządu w sprawie zasady nienaruszalności własności i oświadczył, że przymusowe wykupno ziemi zasadzie owej nie uwłacza. Wspomniał o wykupnie w r. 1861, które jest najwymowniejszem odparciem twierdzeń rządu. Mowca apeluje do Dumy i proponuje, by zapytano rząd, jak mógł odważyć się na zniesławienie „cara oswobodziciela“.

(Długotrwałe entuzyastyczne oklaski.)

Po Rodiczewie zabrał głos włościanin Anikin i szczegółowo omawiał ustępy deklaracyi, odnoszące się do chłopów. Zaznaczył, że wyborcy wysłali posłów celem zażądania ziemi i wolności, ministerstwo odmawia jednak i jednej i drugiej i obraża zgromadzenie, dając mu lekcyę o czterech działaniach. Mowca domaga się dymisyi ministerstwa, które musi ustąpić miejsca zastępcom narodu.

Adwokat Lednicki parafrazował mowę tronową i adres zgromadzenia „najlepszych mężów Rosyi“ i zaznaczył, że wszystkie nadzieje, żywione od chwili ustąpienia Wittego, zawiodły. Ani słowem nie wspomina deklaracya o prawach narodowości w państwie rosyjskiem, które tu są zastąpione i które chcą iść ręka w rękę z narodem rosyjskim. Mowca w końcu podnosi, podobnie jak mowca poprzedni, konieczność ustąpienia rządu, który obraził dumę, zakreślając dowolnie granice jej działalności.

Włościanin Aładin w namiętnem przemówieniu powiada, że kraj stoi przed rewolucyą.

Prezydent dzwoni. Wrzawa, oklaski.

Mowca domaga się wolności słowa, która dotąd w Rosyi tak srodze była gnębiona i zaznacza, że tylko zastępcy narodu są pośrednikami między rządem a najwyższą władzą. Mowca wyraża zdziwienie swe z powodu śmiałości ministrów, którzy odważają się udzielac dumie nauk. Wyraz „śmiałość“ wobec takiego postępowania jest jeszcze za łagodny.

Przechodząc do kwestyi amnestyi, mowca zarzuca rządowi, że powiedział, iż amnestya jest prerogatywą panującego. To wiemy wszyscy — powiada mowca — odważcież się twierdzić, że car sam odmawia amnestyi. Jeżeli to uczynicie, to dopuścicie się obrazy majestatu; wówczas car będzie musiał was zastąpic nami. (Długotrwałe oklaski.)

Mowca kończy słowami: Będziemy bez trwogi prowadzili dalej swą pracę i tylko brutalna przemoc będzie mogła nas stąd usunąć.

P. Michajliczenko (robotnik, gub. ekaterynosławska) twierdził, że car osobiście odrzucił życzenia dumy (głosy: To fałsz).

Prezydent wzywa mowcę do porządku, wobec czego tenże cofa swe twierdzenie.

Hr. Heyden oświadcza, że spodziewał się pokojowej pracy w dumie, atoli program rządu zniweczył jego nadzieje. Ministerstwo stanęło w sprzeczności do owego rządu, który przed rokiem oświadczył się za zniesieniem ustaw wyjątkowych. Mowca życzy sobie ustąpienia gabinetu, atoli duma może tylko wskazać na konieczność ustąpienia gabinetu, zaś nie może tego odeń żądać. Może tylko uchwalić rezolucyę w tym duchu. Mowca będzie głosował za taką rezolucyą.

Następnie o godz. 7 min. 15 prezydent Dumy poddał pod głosowanie rezolucyę, przedłożoną w odpowiedzi na deklaracyę rządu przez stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne (Kadetów) tej treści:

Wobec tego, że odpowiedź rządu pozostaje w jaskrawej sprzeczności z wyrażonemi w adresie Dumy żądaniami, wyraża Duma gabinetowi swoją „najzupełniejszą nieufność i żąda natychmiastowego ustąpienia gabinetu.

Rezolucyę tę uchwaliła Duma wszystkimi głosami przeciw siedmiu, a w liczbie tych były głosy Stachowicza, Jerogina i Skirmuntta.

Skrajnie radykalna włościańska grupa pracy przedłożyła była od siebie swoją osobną rezolucyę, która różniła się tem tylko od rezolucyi „kadetów“, że domagała się nie tylko ustąpienia obecnego gabinetu, ale także żądała, aby w jego miejsce powołany został gabinet, utworzony z łona większości w Dumie. Rezolucyę tę jednak „grupa pracy“ w ostatnej chwili cofnęła i głosowała jednomyślnie za rezolucyą konst. demokratyczną.

Kronika.

Lwów, dnia 28 maja 1906.

Kalendarzyk.

We wtorek 29 maja Maksyma Wyzn. — Gr. kat. Fteodora Ośw. — Kal. słow. Bogusława.
Wschód słońca 4·14, zachód 7·42.

We środę 30 maja Feliksa Pap. — Gr. kat. Andronika. — Kal. słow. Sulimira.
Wschód słońca 4·13, zachód 7·43.

We czwartek 31 maja Petroneli P. — Gr. kat. Fteodota M. — Kal. słow. Bożesława.
Wschód słońca 4·12, zachód 7·44.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarno“ dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Leon hr. Piniński** przybył do Wiednia w powrocie z podróży po Hiszpanii.

— **Mianowania.** Kierownik minist. sprawiedliwości zamianował sekretarzami sądowymi adjunktów: Teofila Jasienickiego ze Zborowa w Rożniatowie, Bronisława Świderskiego z Komarna w Zbarażu i dra Józefa Serkowskiego z Gródka Jagiellońskiego w Żurawnie.

— **Przeniesienia.** Kierownik minist. sprawiedliwości przeniósł sekretarza sądowego Stanisława Gabryszewskiego ze Zbaraża do Sanoka.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya krakowska. Administratorami zamianowani: w Świątnikach górnych o. Honorat Jedliński, kapucyn, wikaryusz tamt.; w Bielanach ks. Juliusz Solarz, Salezyanin. Emeryturę otrzymał i zrezygnował z probostwa ks. F. Karpiński, prob. w Świątnikach górnych. Egzamin konkursowy na proboszczów zdali: ks. K. Buzała, ks. J. Gros, ks. J. Krzeszowski, ks. A. Moliński, ks. F. Wala i ks. Marcin Zdebski. Konkurs na probostwo w Trzebini, Świątnikach górnych i Bielanach rozpisany z terminem do 25 czerwca b. r.

— **O naradach Rusinów** nie podało „Diło“ i w niedzielnym numerze żadnych szczegółów. Ogłosiło tylko 8 rezolucyj, przyjętych na zebraniu mężów zaufania partyi narodowieckiej. Uchwalono między innemi votum zaufania klubowi ruskiemu, a w szczególności p. Romańczukowi, jako prezesowi klubu i stronnictwa „ukraińskiego“. Rzecz dziwna, że p. Romańczuk na to właśnie zebranie nie przybył, ale przemawiał na zjeździe partyi moskalofilskiej, w „Nar. domu“. „Ukraińcy“ oświadczyli się za równem itd. prawem wyborczem „bez względu na stan posiadania, oraz siłę kulturalną lub podatkową“. Faktycznego stanu posiadania Polaków w Galicyi nie uznają ruscy mężowie zaufania za „prawny“. Teraźniejszy projekt rządowy reformy wyborczej (o ile on Galicyi dotyczy) jest w obec Rusinów „prowokacyą“ (?). Żądają oni zniesienia systemu proporcyonalności wyborów i 42 proc. wszystkich galicyjskich mandatów dla Rusinów, tj. przeszło pięć razy tyle, ile ich mają obecnie. W ostatniej rezolucyi powiedziano, że jeżeli rząd i parlament nie uwzględnią życzeń Rusinów, może w Galicyi dojść „do poważnych zaburzeń („zaworuszeń“) i przewrotów (sic!) społeczno-politycznych, za co odpowiedzialność spadnie na decydujące czynniki państwa“.

Takiemi to okropnościami grożą „ukraińcy“ na wypadek, gdyby ks. Hohenlohe nie odebrał Polakom 15 mandatów i im ich nie dał. Że nawet Niemcy nie stają po stronie malkontentów ruteńskich, dość przytoczyć, co pisze nieprzyjazny Polakom „Neu. Wien. Journ.“: „....Rusini muszą pamiętać o tem, że otrzymują obecnie reprezentacyę, jakiej dotychczas prawie wcale nie mieli. Pozytywne korzyści, a nie idealna strata jest w polityce czynnikiem miarodajnym, który jest w stanie umożliwić uczynienie zadość nowym wymaganiom kosztem starych praw posiadania“.

Posłowie: Romańczuk, Wasylko, Barwiński, Gładyszowski, Korol, Kos, Pihuliak i B. Jaworski zwrócili się na piśmie do wszystkich ruskich organizacyj z zaproszeniem na wspólny zjazd mężów zaufania. Jak wiadomo, do tego wspólnego zjazdu nie doszło, ale przedstawiciele poszczególnych partyj obradowali odrębnie we własnych lokalach. Obradowali osobno: starorusini narodowcy, grupa p. Barwińskiego (15), radykali, socyaliści. W obec tego „Halicz.“ pisze: „Pokazało się, że zarząd partyi nacyonalno-demokratycznej także i w tym wypadku postawił osobiste sprawy swych członków i swe interesy partyjne powyżej ogólno-narodowych.“

Kronika lwowska.

÷ **Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się jutro we wtorek.

÷ **Konwiktorzy tarnopolscy.** W 50 rocznicę wznowienia konwiktu OO. Jezuitów w Tarnopolu zjechali się w sobotę we Lwowie z różnych stron Polski byli wychowankowie tego zakładu naukowego, celem odświeżenia wspomnień młodości, celem ponownego umocnienia się zasadach tej znakomitej dawnej uczelni, której hasłem było: Bóg i ojczyzna.

Około godz. 10 wieczorem w sobotę zapełniły się sale hotelu Georgéa niemal setką osób — to dawni uczniowie konwiktu OO. Jezuitów a dziś już wszyscy na stanowiskach, bo, jak wiadomo, od 20 lat OO. Jezuici nie mają już w Tarnopolu zakładu wychowawczo naukowego. Zebranych powitał jeden z najdawniejszych konwiktorów tarnopolskich, August hr. Dzieduszycki, dłuższem przemówieniem, kreśląc dzieje tego zakładu. Konwikt tarnopolski założyli OO. Jezuici w r. 1821 i istniał on do r. 1848, tj. do czasu rozprószenia tego zakonu. Z konwiktu wyszli między innymi Wincenty Pol, Maurycy, Edward, Julian i Aleksander Dzieduszyccy, Rudniccy, Alfred Dembiński, Aleksander Krasicki, Gustaw Ankwicz, Agenor, Stanisław i Mieczysław Gołuchowscy, Mieczysław Grecholski, Stan. Lanckoroński, Zygmunt i Stanisław Borkowscy, Jerzy Lubomirski, Edward Stadnicki, Seweryn Drohojowski, Seweryn Uruski, Adam Komorowski, Aleks. Łączyński, Erazm i Władysław Korytowscy, Oskar Rozwadowski, Michał i Józef Zagórscy, Szymon i Antoni Balowie, Janusz Szeptycki, Julian Matkowski, Ludwik Byszewski, Kornel i Ignacy Krzeczunowiczowie, Jakób Romaszkan, Władysław i Eljasz Garapichowie i t. d. D. 1 września 1856, a więc dobiega lat 50, otworzony został napowrót konwikt w Tarnopolu. Było nas — mówił hr. August Dzieduszycki — w pierwszym roku 27, w następnym wzrosła liczba uczniów do 60 a w dalszych nie przekraczała rocznie stu, tak, że przez przeciąg lat 30 istnienia tego zakładu odebrało w nim wychowanie mniej więcej 650 uczniów, następnie konwikt przeniesiony został do Chyrowa, gdzie się świetnie rozwija. Pierwszym rektorem konwiktu OO. Jezuitów w Tarnopolu był śp. O. Franciszek Kautny, regensem O. Kasper Szczepkowski, a od roku 1856 do 1871 śp. O. Adolf Kamieński.

Hr. Aug. Dzieduszyckiemu bardzo serdecznie dziękowano za roztoczenie obrazu historyi Konwiktu OO. Jezuitów i naprowadzenie rezlicznych wspomnień z tego zakładu, poczem toczyła się ożywiona pogawędka w poszczególnych grupkach.

Wczoraj w niedzielę zebrali się kowiktorzy w kościele OO. Jezuitów, gdzie Mszę św. odprawił O. Tychowski a służyli do niej: Aug. hr. Dzieduszycki i Kaz. Romański z Rosiatycz. Następnie udano się do superiora O. Sopucha celem powitania go, w południe fotografowano się a później zwiedzano miasto i udano się na Wysoki Zamek, gdzie p. dr. Czołowski miał niezwykle zajmujący wykład o dawnym Lwowie. O godz. kwadrans na 6 popoł. wzięli Konwiktorzy udział w procesyi, prowadzonej przez ks. arcyb. Bilczewskiego ku uczczeniu pierwszej rocznicy koronacyi obrazu Matki Boskiej Pocieszenia w kościele OO. Jezuitów.

O godz. 7 zebrano się w sali hotelu Georgea na wspólny obiad. Szereg toastów rozpoczął August hr. Dzieduszycki wypowiedzeniem wyrazów czci i uległości dla Ojca św. i na ręce ks. kan. Sapiehy w Rzymie wysłano odpowiedni telegram z prośbą o błogosławieństwo papieskie. Następnie mówił bardzo pięknie p. Michał Garapich na temat czaru wspomnień młodości i wzniósł toast na cześć OO. Jezuitów w ręce ks. superiora Sopucha. Dalej przemawiał bardzo pięknie O. Załęski — a O. Czajkowski wzniósł zdrowie jednego z inicyatorów zjazdu Aug. hr. Dzieduszyckiego. Hr. Karwicki pił na cześć O. Tychowskiego, p. Izydor Rozwadowski na cześć prasy polskiej w ręce prezesa Tow. dziennikarzy pol. p. Adama Krechowieckiego a dalej mówili pp. hr. Breza, Romański Kazimierz, Ks. kanonik Komorowski, p. Jachimowski, br. Hagen itd. a w końcu p. Rozwadowski odczytał szereg telegramów, nadeszłych do prezydyum zjazdu. Uczta w podniosłym nastroju zakończyła się około godz 11 wieczór.

Dziś rano uczestnicy zjazdu wyjechali do Chyrowa.

Komitetowi zjazdu a w szczególności pp. Aug. hr. Dzieduszyckiemu, Izydorowi Rozwadowskiemu, i dr. Kazimierzowi hr. Chłapowskiemu należy się serdeczna wdzięczność i uznanie za troskliwe zajęcie się sprawą zjazdu i całą uroczystością.

Spis uczestników podany jutro.

÷ **Za duszę śp. Tadeusza Romanowicza** odbędzie się staraniem wdowy, we środę dnia 30 b. m., jako w rocznicę zgonu o godzinie 10 przed południem w kościele oo. Bernardynów nabożeństwo żałobne.

÷ **Jubileusz.** P. Stanisław Szeligowski, inspektor pocztowy, szef biura kursowego dyrekcyi we Lwowie, obchodził wczoraj 25-lecie pracy zawodowej. P. Szeligowski, ceniony i lubiany nie tylko przez swych podwładnych, ale przez wszystkich, którzy z nim się stykają i mają sposobność poznać wielkie zalety jego umysłu i charakteru, był z powodu swego jubileuszu przedmiotem serdecznej owacyi. Wyrazem serdecznego stosunku, panującego między p. Szeligowskim a jego współpracownikami, była też skromna zabawa towarzyska i bankiet, który się wczoraj na cześć jubilata odbył.

÷ **Kongres partyi socyalistycznej.** Podobnie, jak całe przedpołudniowe, tak i większą część popołudniowego posiedzenia w sobotę zajęła dyskusya poufna w sprawie kasowej i w sprawie prasy partyjnej. Ostatecznie przyjęto rezolucyę referenta p. Klemensiewicza, wyrażającą uznanie z powodu powzięcia przez partyę lwowską postanowienia, aby we Lwowie wydawać polski dziennik socyalistyczny. Ze względu jednak na konkurencyę, jaką we wschodniej Galicyi wytworzy ten nowy organ partyjny „Naprzodowi“, wzywa rezolucya wszystkich członków partyi w zachodniej Galicyi do jednania abonentów „Naprzodowi“ i wyraża potrzebę oparcia nowego pisma na zdrowych podstawach finansowych. Uchwalono dalej wniosek, polecający komitetowi wykonawczemu wydawnictwo peryodycznego pisma popularno-naukowego, założenia księgarni partyjnej itd. Komitetowi partyjnemu udzielono absolutoryum za rachunki wydawnictwa „Naprzodu“ i innych wydawnictw partyjnych.

Nastąpiła sprawa organizacyi partyjnej. Referat wygłosił p. Kapellner z Krakowa, który podkreślił potrzebę reformy statutu partyjnego, ramy jego bowiem wobec reformy wyborczej stały się za ciasne. Najważniejszą zmianą jest wprowadzenie organizacyi na podstawie okręgów wyborczych, organizacya miejscowa bowiem przy nowej organizacyi wyborczej nie będzie wystarczająca. Dalej dąży reforma statutu do ścisłego odgraniczenia organizacyi politycznej od zawodowej. Omawiając wniosek komitetu wykonawczego o założenie centralnego stow. dla włościan, referent podniósł potrzebę wystąpienia z organizacyą chłopską i programem „ziemi dla chłopów“. W dyskusyi omówiono cały statut. Wyłoniła się i kwestya kobieca. Obecne na zjeździe delegatki uczyniły wniosek, aby w statucie zastrzeż pewnym stowarzyszeniom socyalistycznym prawo wyboru delegatek na zjazdy. Wniosek ten nie utrzymał się. Wreszcie przyjęto przedłożony statut z pewnemi zmianami.

Dużo czasu zabrała kongresowi kwestya żydowska. Dr. Zetterbaum mianowicie zgłosił przed kongresem w komitecie wykonawczym P. P. S. D. wniosek o utworzenie auton. sekcyj żydowskich, przynależnych do P. P. S. D. Kom. wyk. natomiast wniósł, aby ogół robot. żyd. w miejscowościach, gdzie komitety partyjne miejscowe uznają to za potrzebne, wybierał wydziały agitacyjne, zostające pod ścisłą kontrolą tychże komitetów, a to w celu wydawania pism żargonowych i ustnej agitacyi żargonowej. Nad obu tymi wnioskami dyskutowano w sobotę poufnie do 2 w nocy.

Na posiedzeniu niedzielnem przyjęto na wniosek dr. Gressa projekt utworzenia żydowskiej sekcyi P. P. S. D. Dr. Bobrowski założył imieniem swojem oraz pp. Żuławskiego i Haeckera „votum separatum“ przeciw powyższej uchwale. Nakoniec wybrano zarząd partyjny, do którego weszli pp.: dr. Bobrowski, Englisch, Gross, Klemensiewicz, Kusiba i Waligóra z Krakowa, Diamand, Hausner i Hudec ze Lwowa, dr. Lieberman z Przemyśla, Wohlfeld z Borysławia, Reger z Cieszyna, dr. Kunicki z Frysztata. Jako poseł wchodzi do zarządu p. Daszyński, a nadto red. „Naprzodu“ p. Haecker z głosem doradczym. Po kilku przemówieniach kongres zamknięto.

Z powodu kongresu odbyło się wczoraj przedpołudniem zgromadzenie ludowe pod gołem niebem na pl. Gosiewskiego, zwołane dla omówienia walki o reformę wyborczą. Przemawiali: pp. Reger z Cieszyna, Terakowski z Wiednia, Wohlfeld z Borysławia, Ostapczuk ze Zbaraża, Malisz z Nowego Sącza, Burda z Rzeszowa, Seelieb z Jarosławia, Siegmann z Przemyśla, Reizessowa z Tarnopola, Herer z Kołomyi, Spanlanżanka, Haecker i Sułczewski z Krakowa, wreszcie p. Daszyński. Mowcy grozili, że jeżeli reforma wyborcza nie stanie się ustawą w najbliższych dniach, to lud siłą ją wywalczy. Po zgromadzeniu odbył się pochód przez miasto. Pod pomnikiem Mickiewicza w czasie przemówień rozwinięto czerwony sztandar.

÷ **Jarmark krajowy.** Z dotychczasowych zgłoszeń widać, że na jarmarku reprezentowane będą prawie wszystkie gałęzie wytwórczości krajowej, obejmujące także wyroby mało znane albo nawet zupełnie ogółowi nieznane. Duży będzie dział wyrobów drobnego przemysłu domowego, przeważnie z okolic podmiejskich Lwowa.

÷ **W sprawie kraj. szkoły gospodarstwa lasowego.** Na prośbę słuchaczów zamkniętej niedawno przez wydział kraj. szkoły lasowej we Lwowie zwołało na sobotę wieczór grono młodzieży akademickiej wiec ogólno-akademicki do sali „Gwiazdy“. Mimo, że wiec był ogólno-akademicki, przybyło nań bardzo nieliczne grono młodzieży, szereg towarzystw bowiem najpoważniejszych usunął się od udziału w nim z wielu powodów. Wpłynęło to bardzo silnie nietylko na frekwencyę, ale i na nastrój oraz powagę obrad. Wiec był poprostu humorystyczny. Mowcom przerywano nieustannie dowcipami i żartami a zakończenie każdego przemówienia witano z zadowoleniem hucznymi oklaskami. Do tego garstka Rusinów, obecna na wiecu, obrażona wyrażeniem się jednego z uczestników, iż nie rozumie po rusku, zrobiła „secesyę“ i dopiero na prośbę prezydyum dała się nakłonić do powrotu.

Przewodniczył temu wiecowi słuch. polit. p. Sikorski, referowali słuch. szkoły lasowej p. Rosiński i b. słuch. polit. p. Stanisław Downarowicz. Po dyskusyi przyjęto następującą rezolucyę: 1) Zarówno interes kraju, jak i względy naukowo-pedagogiczne wymagają wyraźnego ustalenia typu lwowskiej szkoły lasowej. 2) Galicya, jako kraj rolniczy, posiadający wielkie obszary lasów, potrzebuje dla rozwoju swego w pierwszym rzędzie wybitnych sił fachowych w dziedzinie rolnictwa i leśnictwa, a do osiągnięcia tego są niezbędne wyższe zakłady naukowe, jako siedliska fachowej wiedzy i uczelnie. Z tego względu, jak również z uwagi, że cały obszar wschodniej Europy posiada zaledwie 3 wyższe instytuty leśne: w Puławach, Wiedniu i Petersburgu, gdy zachodnia Europa posiada ich bardzo wiele, wiec wyraża przekonanie, że lwowska szkoła gospodarstwa lasowego, która już posiadała pewne cechy zakładu wyższego, powinna być przekształcona wyraźnie w wyższy zakład naukowy. Tę sprawę uważa wiec ze sprawą wydziału hydrotechnicznego przy lwowskiej politechnice za pierwszorzędną dla ekonomiczno-kulturalnego rozwoju kraju. 3) Przepisy dyscyplinarne, jakie wydz. kraj. wydał w ostatnich czasach dla słuchaczów kraj. szkoły gosp. lasowego, uważa wiec za średniowieczne przeżytki, zwalczane przez nowoczesną pedagogię, obrażające poczucie godności ludzkiej słuchaczów, zdolne przynieść tylko szkodę, a żadnych korzyści. 4) Wiec oświadcza swą solidarność ze słuchaczami kraj. szkoły gospod. lasowego i wyraża im uznanie za męską i tak solidarną walkę w obronie nauki, interesów kraju i osobistej godności.

÷ **Związek rodzicielski.** Dzielne i tak pożyteczne towarzystwo „Związek rodzicielski“, o którego działalności zdaliśmy w zeszłym tygodniu sprawę, odbyło onegdaj doroczne walne zgromadzenie w sali ratuszowej. Udział członków był bardzo nieliczny, co dowodzi zupełnej apatyi członków i jest miarą, z jakiemi trudnościami musi walczyć wydział, aby podołać ciężkim zadaniom. Przewodniczył nielicznemu zebraniu prezes tow. dr. Dylewski. Z porządku dziennego przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału i udzielono mu absolutoryum. Następnie uchwalono odnieść się raz jeszcze do władz, aby zakazały kolportować zeszyty „Świata płciowego“, pisma, które pod pokrywką naukową przemycało najobrzydliwszą pornografię. Z kolei uchwalono prośbę do zarządu, by w pewnych odstępach czasu zwoływał zebrania rodzicielskie. Na koniec wybrano prezydentowę p. Michalską członkiem honorowym a do prezydyum i wydziału weszli: prezes: dr. Jan Dylewski, I. zast. prezesa: Fr. Próchnicki, II zast. prezesa E. Riedl. Członkowie: B. Lewicki, E. Cenar, K. Ciesielska, dr. W. Holzer, dr. W. Hojnacki, J. Kulińska, F. Kunzek, J. Lang, T. Sołtys, J. Szafrański. Komisya rewizyjna: E. Grużewski, B. Kołodziejski, radca dworu Woroniecki. Wreszcie na wniosek p. Dylewskiego podziękowano prasie, która popiera szczerze to towarzystwo.

÷ **W prywatnem gimnazyum żeńskiem** z prawem publiczności (ul. Pańska 23) egzamina wstępne do klasy I-szej odbędą się dnia 27 i 28 czerwca o godz. 3 popołudniu (dnia 27 egzamin piśmienny, 28 ustny), egzamina zaś prywatne dnia 25 i 26 czerwca o godzinie 3 popołudniu (dnia 25 egzamin piśmienny, 26 ustny). Zgłosić się należy wprzód w dyrekcyi gimnazyum do dnia 13 czerwca. Kancelarya otwarta codziennie od 12—1 z wyjątkiem świąt rz. kat. i sobót. W roku szk. 1906/7 otwiera towarzystwo pryw. gimnazyum żeńsk. również klasę piątą. Uczenice zamiejscowe znajdą pomieszczenie w internacie pozostającym pod zarządem p. Maryi Bielskiej. Bliższych wyjaśnień udziela dyrekcya gimnazyum.

÷ **Popis i wystawa robót** szkoły „Stow. Pracy kobiet“ przy pl. Smolki l. 5 odbędzie się 30 bm. o godz. 12 w południe.

÷ **Stow. oszczędności i kredytu** funkcyonaryuszów kolei państw. we Lwowie, istniejące we Lwowie od szeregu lat, a grupujące około siebie około 6000 kolejarzy, odbyło w sobotę wieczór walne zgromadzdnie. Rachunek udziałów tego stow. wynosił z końcem roku ub. 737.548 koron, rachunek wkładek oszczędn. 1,339.957 koron, rachunek zaliczek 1,561.667 koron, fundusz pogrzebowy 35.636 koron, fundusz rezerwowy 80.991 kor., obrót kasowy zaś 3,293.047 koron, zysk czysty 46.257 kor. Walnemu zgromadzeniu przewodniczył prez. rady nadz. p. Epler. Sprawozdanie kasowe przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutoryum, poczem rozdzielono czysty zysk, przeznaczając na: 6 proc. dywidendy od udziałów kor. 43.614·90, na remuneracye rewidentom k. 400·—, na dotacye: a) dla kolonii wakac. dyr. kolei państw. we Lwowie 1000 koron, b) dla kolonij wakac. dyr. kol. państw. w Krakowie 200 k., c) dla kolonii wakac. dyr. kol. państw. w Stanisławowie 200 k., d) dla ochronki kol. we Lwowie 300 k. i sierotom po dwóch funkcyonaryuszach stow. po 250 kor.; resztę przeniesiono na r. b. Po zmianach kilku paragrafów statutu dokonano uzupełniających wyborów. Do dyrekcyi: naczelny dyr. J. Makusch, dyr. refer. J. Homik, buchalter J. Senyszyn, kasyer B. Kowalski. Zast. nacz. dyr. E. Hauser, zast. dyr. ref. W. Eminger, zast. buchaltera F. Loos, zast. kasyera Fr. Ehrlich, zast. kontrolora W. Paluch (na 1 rok). Do rady nadzorczej: Haninczak J., Kohlhepp A., Scherer R. Zast. Biesiadzki Bron. Po wybraniu komisyi rewizyjnej zgromadzenie zamknięto.

Kronika krajowa.

Strajki rolne. W Białokiernicy 43 chłopom wręczono akt oskarzenia o gwałt publiczny. „Diło“ podaje, że niemal wszyscy w śledztwie wstępnem przyznali się do winy, mianowicie, że szli w pole, aby zganiać robotników zajętych przy pracy. W Olchowcu (p. brzeżański) wybuchł onegdaj strajk. W Bożykowie przyszło do umowy; robotnicy mają otrzymywać po 1·20 k., a kobiety po 90 h. „Diło“ pisze: „Właściciel Bożykowa, dr. Słomnicki (żyd), jest wybitnym członkiem partyi socyalistycznej, a mimo tego na spokojny naród sprowadził wojsko.“

Sanatoryum dla chorób piersiowych dr. Dłuskiego w Zakopanem. Rada nadzorcza tego stowarzyszenia udziałowego odbyła wczoraj posiedzenie w Krakowie w sali Grand hotelu pod przewodnictwem ordynata hr. Adama Krasińskiego. Obecni byli członkowie rady nadzorczej: hr. Franciszek Potocki, ks. rektor dr. Władysław Knapiński; dyrektor sanatoryum dr. Kazimierz Dłuski; syndyk sanatoryum adwokat dr. Teodor Kosch i rewizor buchalteryczny p. Gablenz, naczelnik rachunkowości Tow. wzaj. ubezp.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, dyrektor dr. Dłuski złożył sprawozdanie z roku ubiegłego. Według sprawozdania, ruch chorych w roku zeszłym był większym o 23% w porównaniu z rokiem 1904; przeciętna liczba chorych codzienna w roku 1905 wynosiła 72 do 73. Rada przyjęła sprawozdanie do wiadomości i zatwierdziła bilans z d. 31 grudnia 1905 r., rozpatrzony już w kwietniu przez komisyę rewizyjną, w skład której wchodzili: dyrektor Sędzimir, p. Stanisław Pietraszkiewicz, pełnomocnik hr. Adama Krasińskiego oraz śp. Karol Deike, dyrektor Banku handlowego w Warszawie. Bilans będzie przedłożony ogólnemu zebraniu członków w Zakopanem. Zatwierdziła też rada nadzorcza budżet na rok 1906.

Wreszcie zastanawiała się nad referatami komisyi lustracyjnej z ramienia związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, dotyczącymi spraw statutowych; wnioski komisyi lustracyjnej opracowane przez syndyka dr. Koscha, przedłożone będą na najbliższem ogólnem zgromadzeniu członków w Zakopanem.

W Krzeszowicach odbyło się w sobotę poświęcenie nowego domu gminnego w obecności p. namiestnika hr. Potockiego.

Kronika powszechna.

§ **Prof. Drygalski**, znany podróżnik i badacz bieguna południowego, został mianowany — jak donosi „Münchener Ztg.“ — zwyczajnym profesorem nowo-kreowanej katedry geografii na uniwersytecie w Monachium i 1 października rozpocznie wykłady.

§ **Wyrazy uznania dla koła polskiego w Petersburgu.** Koło polskie w Petersburgu otrzy-

mało w ostatnich dniach szereg depesz od rodaków z wyrazami uznania i z życzeniami powodzenia w pracy dla dobra narodu. Między innemi nadeszła depesza od Polaków, zebranych w Wilnie w liczbie przeszło 1000, a zapowiadająca wydelegowanie trzech członków zebrania dla wyrażenia uznania reprezentacyi polskiej za deklaracyę w sprawie autonomii Królestwa polskiego.

Przyszły dalej depesze: od Polaków z Bielska i Białej, zebranych na obchodzie konstytucyi 3 maja, od Polaków bukowińskich, od polskiej młodzieży akademickiej w Karlsruhe i i.

Koło odpowiedziało podziękowaniem na wszystkie depesze.

§ **Kolonia rosyjskich w. książąt** w Cannes rozwiązała się. Sędziwy w. ks. Michał Mikołajewicz, dziad niemieckiej następczyni tronu wybrał się na letni pobyt do Baden-Baden. Tam też się udał syn jego, w. ks. Jerzy, ożeniony z ks. Maryą, córką króla greckiego. Drugi syn w. ks. Michała, imiennik ojca, ożeniony morganatycznie z hr. Torby, udał się z Cannes do Anglii. Bawi on stale za granicą, ponieważ powrót do kraju jest mu wzbroniony. Wuj cara, w. ks. Aleksy i stryj jego, w. ks. Borys musieli z powodu otwarcia dumy udać się do Petersburga. Od czasu wybuchu wojny z Japonią w. ks. Aleksy mieszkał stale w Paryżu. Widywano go tam często w teatrach, cyrkach itp. Odbywał często przejażdżki na automobilu na Rivierę, przyczem odwiedzał zazwyczaj i Cannes. W Paryżu bawi stale w. ks. Paweł, ożeniony z hr. Hohenfelsen. Prowadzą oni tam dom otwarty. W Cannes nie przebywa teraz nikt z rodziny carskiej.

§ **Zapadanie się kolei podziemnej.** Z Nowego Jorku donoszą do „Daily Mail“, że tamtejsza miejska kolej podziemna zamkniętą została na dłuższej przestrzeni, ponieważ, skutkiem nacisku piasku i wody, sklepienie tunelu obniżyło się do tego stopnia, iż pociągi nie mogą przejeżdżać. Przebudowa drogi będzie trwała 3 lata. Znawcy twierdzą, że we wszystkich kolejach podziemnych sklepienie zazwyczaj się obniża. Niema w tem jednak niebezpieczeństwa, gdyż przy pomocy tegoczesnych środków technicznych można zawsze złemu w porę zaradzić.

§ **Długi cesarza Sahary**. Z Paryża donoszą o nowej historyi „cesarza Sahary“ Jacques I. Figurował on mianowicie znowu jako oskarżony w procesie cywilnym. Maniak ten zawarł swego czasu ugodę z pewnem towarzystwem żeglugi, celem utworzenia regularnego ruchu komunikacyjnego między jego „państwem“ a wyspami kanaryjskiemi. Towarzystwo przyjęło wspomniany obowiązek za wynagrodzeniem 1200 fr. za każdą turę. Odbyło się tych podróży 15, oczywiście jednak „rząd“ cesarza Sahary wypłaty umówionej należytości nie dopełnił. Towarzystwo wówczas wstrzymało ruch okrętów i poczęło jego cesarską Mość urgować o zapłacenie dłużnej kwoty. Jacques I. pozostał jednak głuchy na te urgensy, w obec czego tow. nie pozostało nic innego, jak zaskarżyć władcę pustyni. Wierząc swej zasadzie, iż jako ukoronowana głowa nie podlega judykaturze zwyczajnych sędziów, nie zjawił się cesarz Jacques I. na terminie i wyrok, zgodny z żądaniem pozwu, zapadł zaocznie. Wyrok ten został zatwierdzony przez sąd paryski i obecnie mogą wierzyciele dług swój wyegzekwować.

OFIARY.

Dla biednej wdowy na zakupno maszyny nadesłano: Aleksandra Nurkowska ze Lwowa kor. 2; na wyjazd dla chorej dziewczynki, operowanej nadesłano pod literami H. T. ze Zbyszowa k. 3.

Na zakupno maszyny dla biednej wdowy nadesłał ks. Lewicki ze Skały kor. 2, a dla dziewczynki 7-letniej na kuracyę nadesłała p. Madeyska kor. 4.

Jadwiga i Michalina Borowskie i Rozalia Daultac z Hurki nadesłały na kościół w Kuropatnikach k. 10, a na kupno maszyny dla biednej wdowy k. 5 — Zosia z Torskiego przysłała kor. 10 na wyjazd do kąpiel dla biednej chorej 7-letniej dziewczynki.

Z całego świata.

Wiedeń. Komendant 30 dywizyi piechoty we Lwowie feldmarszałek-porucznik Wojtech był dziś przyjęty przez cesarza na audyencyi.

Berno mor. Dzisiejszej nocy zgorzała wielka część cukrowni M. Bauera. Szkoda wynosi przeszło milion koron.

Serajewo. Ruch strajkowy ustał.

Tryest. Wczoraj odbyła się próbna jazda na części linii nowej kolei alpejskiej z Assling przez Gorycyę do Tryestu. Rezultat był bardzo pomyślny, tak, że prawdopodobnie w lipcu nastąpi uroczyste otwarcie tej kolei.

Ruch artystyczno-literacki

* **Z Instytutu muzycznego.** Lwowski instytut muzyczny pozyskał na przyszły rok szkolny znakomite siły nauczycielskie dla śpiewu, mianowicie pp. Paschalis-Souvestrów i pnią Pawlików-Nowakowską. O pp. Paschalis-Souvestrach, jako nauczycielach-artystach, sławnych w całej Europie, zbyteczne czynić jakiekolwiek wzmianki. Również imię p. Pawlików-Nowakowskiej, b. primadonny opery lwowskiej, znana jest bardzo zaszczytnie. Już jako uczenica szkoły pp. Paschalis-Souvestrów zdobyła ona sobie jednogłośne uznanie. Obecnie, odbywszy kilkoletnie specyalne studya, pragnie poświęcić się pracy pedagogicznej śpiewackiej i będzie udzielać lekcyi śpiewu w instytucie muzycznym pod kierownictwem i przy czynnym współudziale swych mistrzów, pp. Paschalis-Souvestrów.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego

W poniedziałek przedstawienia nie będzie.

We wtorek po raz 1 „Tyrolka“, operetka w 8 a. Steina i Lindaua, muzyka Eyslera.

We środę „Tyrolka“.

We czwartek po raz pierwszy „Odwieczna baśń“ poemat dramatyczny w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

W piątek „Tyrolka“.

W sobotę „Odwieczna baśń“.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Zmarły tu były handlarz bydła Karol Srokosz zapisał na wychowywanie sierót w tut. tow. dobroczynności 17.000 koron, na rzecz tow. dobroczynności w Wadowicach celem budowy domu dla starców 8.000 kor., dla zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie 2000 k., dla zakładu ks. Siemaszki dla opuszczonych chłopców 2000 kor.

— W kościele na Skałce zgromadzili się wczoraj włościanie i mieszczanie z pow. Sokalskiego, młodzież z Tarnopola i Brzeżan i dzieci szkolne z Raciechowic. Po nabożeństwie przemówił do zebranych ks. prałat Bandurski. Włościanie i mieszczanie z Sokala, Bełza, Waręża, Krystynopola i Mostów złożyli w katedrze wieniec na grobowcu królowej Jadwigi. Przemawiał przytem o. Tytus, Bernardyn z Sokala.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY

z dnia 28 maja 1906.

Zatarg węgiersko-austryacki

Wiedeń. Wczoraj odbyły się konferencye dr. Wekerlego z austryackimi ministrami a następnie narada ministeryalna w Burgu. Po konferencyach tych, węgierski prezydent ministrów oświadczył dziennikarzom, że przyszło do kompromisu, który zadowoli obie strony. Taki sam telegram rozesłało też węgierskie Biuro korespondencyjne. Tymczasem dziś o godz. 11 rano Biuro prasowe austryackie przy prezydyum rady ministrów ogłosiło komunikat tej treści:

„Nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby w kwestyi taryfy cłowej przyszło do skutku porozumienie zadowalające oba rządy, albowiem rząd austryacki jak dotąd tak i nadal trwa niezachwianie przy swojem znanem stanowisku“.

Na ten komunikat odpowiada znowu węgierskie Biuro korespondencyjne następującem oświadczeniem:

Budapeszt. Wobec półurzędowej wiadomości, ogłoszonej ze strony austryackiej, według której rząd austryacki trwa przy swem stanowisku wobec rządu węgierskiego, dowiaduje się Węgierskie Biuro korespondencyjne ze strony kompetentnej, że cesarz zezwolił, ażeby taryfa cłowa, rozciągająca się tylko na kraje korony węgierskiej, która odpowiada XXX artykułowi ustawy z r. 1899, określającemu prawny stan samoistnego obszaru cłowego, przedłożona została sejmowi węgierskiemu.

Wiedeń. Obiega pogłoska, jakoby ks. Hohenlohe z powodu zatargu węgiersko-austryackiego miał ustąpić ze stanowiska austryackiego prezydenta ministrów.

Dymisya gabinetu ks. Hohenlohego.

Wiedeń. Półurzędowy „Fremdenblatt“, jakoteż inne dzienniki notują pogłoskę, że cały gabinet ks. Hohenlohego wręczył monarsze swą dymisyę, ponieważ rząd nie zdołał osiągnąć zadowalającego rezultatu w sprawie taryfy cłowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dowiaduję się z wiarygodnego źródła, że dymisya gabinetu została przyjętą.

Wiedeń. (Twł.) Z powodu, że cesarz przychylił się do propozycyj węgierskich w sprawie taryfy cłowej, nieodzowną okazała się dymisya ks. Hohenlohego, którą też monarcha przyjął.

Mówią o mianowaniu tzw. „Geschäftsministerium“ z hr. Schönbornem lub Kielmanseggiem lub Coudenhovem albo Bacquehemem na czele.

Wiedeń. (Twł.) Schönborn misyi utworzenia gabinetu nie przyjął. Cesarz zawezwał na naradę dr. Koerbera.

Izba panów.

Wiedeń. Na dzisiejsze posiedzenie izby panów gabinet nie przybył.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, którego pierwszym punktem była dyskusya nad deklaracyą ks. Hohenlohego, wniósł Clam-Martinic, ażeby ze względu na doniesienia o dymisyi gabinetu, z którymi nieprzybycie ministrów na posiedzenie widocznie jest w przyczynowym związku, usunąć dyskusyę nad deklaracyą Hohenlohego z porządku dziennego. Uchwalono.

Po załatwieniu dwu drobniejszych spraw, uchwalonych już przez izbę posłów, posiedzenie zamknięto.

Wiedeń. (Twł.) Wśród mowców zapisanych do odpowiedzi na deklaracyę ks. Hohenlohego był także Leon hr. Piniński.

Młodoczesi a reforma wyborcza.

Praga. Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego odbył wczoraj posiedzenie, na którem po przyjęciu sprawozdania o sytuacyi politycznej, uchwalił rezolucyę oświadczającą, że przedłożony przez ks. Hohenlohego nowy projekt reformy wyborczej nie jest możliwy dla narodu czeskiego do przyjęcia, a nawet na podstawie jego nie mogą się toczyć obrady. Komitet trwa przy swem zapatrywaniu, że tylko wówczas nowe przedłożenie rządowe w sprawie reformy wyborczej może stanowić podstawę do rokowań, jeśli poczynione w niem będą zmiany na korzyść Czechów na podstawie sprawiedliwości.

Kolej Północna.

Praga. „Narodni Listy“ dowiadują się, że we wtorek odbędzie się konferencya przewodniczących klubów parlamentarnych, na której czynione będą usiłowania w tym kierunku, aby przedłożenie w sprawie nordbanki mogło być załatwione przez parlament jeszcze przed końcem czerwca.

Bójka na zgromadzeniu.

Lublana. W Afling odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe słoweńskiej partyi klerykalnej. 50 liberalnych Sokołów usiłowało rozbić zgromadzenie, skutkiem czego przyszło do bójki, podczas której kilku Sokołów zraniono, a resztę wyrzucono po za obręb zgromadzenia. Na zebraniu przemawiał poseł Szusterszic, któremu uchwalono votum zaufania. Podczas odjazdu Szusterszica liberali urządzili na dworcu demonstracyę.

Badanie rozporządzeń.

Wiedeń. Podkomitet wybrany przez komisyę konstytucyjną austr. izby posłów dla zbadania wydanych w latach 1897 do 1904 rozporządzeń w liczbie 114, zakończył wczoraj swe obrady i przyjął referat przewodniczącego p. Grabmayra. W myśl jego wniosków podkomitet uznał część rozporządzeń za konieczne, 30 uznano za naruszenie konstytucyi, którego rząd nie może usprawiedliwić koniecznością państwową. 20 innych rozporządzeń, jeszcze obecnie obowiązujących, proponuje podkomitet odesłać odnośnym komisyom fachowym do fachowego zbadania.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów sejmu węgierskiego odczytano na wstępie pismo odręczne króla w sprawie zamianowania prezydenta izby magnatów. Wylosowano komisye weryfikacyjne, wybrano trzech sekretarzy i 20 stałych komisyj. Ponownie odczytaną mowę tronową przyjęto z czcią do wiadomości.

Przewodniczący zaproponował wybór komisyi adresowej z 21 członków. Uchwalono wyboru tego dokonać na środowem posiedzeniu. Następne posiedzenie jutro z porządkiem dziennym: Przedstawienie programu rządowego i uchwalenie podziału prac sejmu na czas najbliższy.

Z ziem polskich.

Encyklika o Maryawitach

Rzym „Osservatore Romano“ ogłasza encyklikę papieską do polskich biskupów w sprawie Maryawitów, potępionych już dekretem z 4 września 1904. Encyklika potwierdza dekret i ogłasza sektę Maryawitów za zniesioną i potępioną. Poleca też działać w tym kierunku, ażeby wprowadzeni w błąd powrócili na prawdziwą drogę i aby nie zaszła potrzeba stosowania nowych środków. W nadziei, że wszyscy polscy katolicy powrócą do wiary przodków, udziela im papież błogosławieństwa apostolskiego.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg (Tel. wł.). Odpowiedź rządu na adres Dumy zredagowali: minister sprawiedliwości, Szczegłowitow, i dwaj towarzysze ministra spraw wewnętrznych: Krzyżanowskij i Hurko.

Ministrowie w sobotę opuścili salę posiedzeń Dumy przed końcem owacyjnie przyjętej mowy Kowalewskiego, po którym mówił br. Heyden.

Każde przemówienie szybko zmieniających się na trybunie mowców, domagające się dymisyi ministerstwa, witane było ogólnymi i długotrwałymi oklaskami.

Stronnictwa i ich przywódcy naradzają się nad powzięciem decyzyi co do dalszej taktyki.

Petersburg (P. T. Ag.). Ze strony kompetentnej upoważniono Agencyę do oświadczenia, że pogłoski o rozwiązaniu Dumy są bezpodstawne. Duma obradować będzie do połowy czerwca, w którym to czasie rozjedzie się na ferye. Zwolnienie ministrów ze stanowisk zależy wyłącznie od swobodnej decyzyi panującego. Mowa ministra sprawiedliwości, wygłoszona na onegdajszem posiedzeniu Dumy, była wyrazem jedynie osobistych jego zapatrywań, i pochodziła z własnej jego inicyatywy.

Bomba.

Tyflis. (Pet. Ag.) Na tutejszego generał-gubernatora, który jechał wraz z policmajstrem dorożką, wykonano zamach za pomocą bomby. Generał-gubernator i policmajster nie odnieśli żadnych ran; jeden kozak zginął.

Sebastopol. (Pet. Ag.) Podczas parady wojskowej, która się odbyła wczoraj z okazyi rocznicy koronacyi cara, rzucono kilka bomb, przyczem trzy osoby zostały zabite a wiele zranionych. Aresztowano dwie osoby.

Terror w prowincyach nadbałtyckich.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ otrzymuje z prowincyj bałtyckich niepokojące wieści. Miejscowa prasa niemiecka podaje wciąż wiadomości o zbrodniach, popełnianych przez powstańców bałtyckich na osobach pastorów i właścicieli dóbr. Ludność domaga się za wszelką cenę stłumienia terroryzmu.

Zaprzeczenie.

Petersburg. (Pet. Ag.). Pogłoska o transakcyi, zawartej przez departament apanaży z firmami zagranicznemi o sprzedaż dóbr leśnych, należących do apanaży, jest nieprawdziwa. Żadnych układów w tym przedmiocie nikt nie prowadził i żadnych transakcyj nie zawierał.

Zamachy.

Tula. (pryw.) Dyrektor tut. gimnazyum Radecki zraniony został w swym gabinecie wystrzałem z rewolweru w pierś. Kula przeszła na wylot. Radecki wkrótce zmarł. Zabójca zbiegł.

Z Japonii.

Londyn. Z Tokio donoszą, że koła rządowe zajmują się bardzo obszerną reorganizacyą armii. Szczególnie kawalerya ma być pomnożona, oraz zaprowadzona broń większego kalibru. Czas służby ma być zniżony na dwa lata.

Londyn. Do B. Reutera donoszą z Tokio, że rada ministrów postanowiła objąć trwale koleje żelazne w Mandżuryi. W tym celu udadzą się w tych dniach do Mandżuryi markiz Ito, admirał Togo, gen. Kuroki i inni wysocy urzędnicy.

Nowy gabinet włoski.

Rzym. Król powierzył Giolittiemu misyę utworzenia nowego gabinetu.

Z Francyi.

Paryż. (Ag. Havasa). Sekretarz ks. Jaime Bourbona został wczoraj aresztowany z niewiadomych powodów.

Nevires. Z polecenia rządu policya usunęła w sobotę przemocą z tutejszego klasztoru 26 Urszulanek.

Paryż. Z Rzymu donoszą, że Papież zarządził, aby rozprawy konferencyi biskupów, która się wkrótce ma odbyć, były ściśle poufne.

Rewolucya w Brazylii.

Paryż. (Twł.) „New York Herald“ donosi, że w Brazylii sroży się gwałtowna rewolucya, która przybrała bardzo ostry charakter. Powstańcy po krwawych walkach z wojskiem zdobyli trzy miasta.

To i owo.

Wytłómaczył.

A: Skąd to pochodzi, że najprzystojniejsi mężczyźni żenią się przeważnie z bardzo brzydkiemi kobietami.

B: Bo ci mają największe długi.

Wymówka.

— Jak pan — jako wegetaryanin — może jeść mięso?

— Jem je jako — owoc... zakazany.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 28 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·30 do 8·50, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·70 do 5·90, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·30 do 7·50. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·50 do 6·70, jęczmień browarniany 7·20 do 7·70. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 0·— do 0·—. Bobik 0·— do 0·—. Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00 kukurudza stara 0.00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 00·00 do 00·00, koniczyna biała 00·— do 00·—, koniczyna szwedzka 00·— do 00·— Tymotka 00·— do 00·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·— do 35·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·50 do 18·75.

Budapeszt dnia 28 maja. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na maj 17·84—17·86 na październik 15·76—15·78, żyto na maj —·— —·—, na październik 12·82—12·84, owies na maj 17·40—17·50, na październik 12·96—12·98, kukurudza na maj 13·04—13·06, na lipiec 13·24—13·26, rzepak na sierpień 27·50—27·70.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: zmienna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 28 maja. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 674·75, węgierskiego zakładu kredytowego 816·50, Anglobanku 310·—, Unionbanku 554·25, Banku dla krajów koronnych 437·25, Bankvereinu 557·75, Bodencreditu 1047·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 574·00, kolei państwowych 676·—, kolei południowej 136·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 445·75 kolei północnej 5700, kolei czerniowieckiej 579·00, alpiny 576·—, Rima Muranya 579·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2748·— fabryki broni 603·—, tureckie tytoniowe 408·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 586·00 oblig. węg. indemniz. 95·35, renta majowa 99·70, austryacka renta koronowa 99·80, węgierska renta koronowa 95·55, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·65, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·00, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·10, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·55, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·65, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·30, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·65, losy tureckie 158·25 marki 117·25, ruble 253·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. —·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 28 maja 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Hr. K. Karwicki z Rosyi, F. Rakowscy i W. Koźmiński z Podola ros., J. Ostrowscy z Kijowa, L. Kopiel ze Skolego, F. Weissbach, E. Hettinger, L. Faatz z Demnii, J. Lewicki z Borysławia, K. Henisz z Kudrynie, dr. Kiesler z Czerniowiec, M. Znamięcka ze Stryja, J. Filipowski z Kosowa, B. Piłatowski z Brodów, K. Łukasiewicz z Podłuża, L. Teodorowicz z Nowosielicy, dr. W. Święcicki z Horodenki, dr. L. Aleksiewicz ze Stanisławowa, P. Osadca z Basiłowa rusk.

69

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

Stała już przy nim widoczna w bladem zaostrzonem uchu, w zapadłych skroniach, w górnej wardze. Pomiędzy brwiami rysował się fałd cierpienia. Wszystko to uszło wzrokowi mojemu. Fala ukochania, tak długo wstrzymywana, spływała wreszcie oczyszczającemi łzami i szeptałam cicho: „mój najmilszy, najdroższy biedaku!“

Położyłam starannie na miejsce portret mego męża, następnie oczy moje spoczęły na uśpionym synie jego, z radością, iż mam go blizko. Byłaż to radość ta, którą mi obiecywał ów tajemniczy uśmiech politowania i miłości, który się błąkał na ustach zmarłego? Nie mówiłże ów uśmiech: „Wielka radość wyjdzie z twej obecnej boleści, zostaw jeno działanie Opatrzności.“ Dusza jego wiedziała już może!...

Paryż.

Gwidon jest w rekonwalescencyi. Z łóżka przeszedł na otomankę, przeszedł się pary razy po pokoju, wsparty na mojem ramieniu. Próbuje czytać. Interesuje się bridge'm, który gramy we dwoje ze stryjem Jerzym, zapisuje nam punkty. Dziś pozwoliłam mu przeglądnąć pocztę, sama przyniosłam mu ją. Faktem jest, że Jean Noel ciekawym był, jaki skutek wywrą na młodzieńcu owe trzy listy kobiece. Spostrzegł je, zbladł bardzo, oczekiwał ich, pragnął zapewne, odrazu jednak wskutek przewrotności ludzkiej wywołały w nim wzgardę i gniew. Z rozwartemi nozdrzami, z ostrym wyrazem ust podarł je w strzępy i z bolesną przyjemnością, którą odgadłam, rzucił je w ogień. Widziałam je płonące.

Papier, drobne czarne znaczki gorzały — nie myśli wszakże! Myśli — nie miały osiągnąć celu, dokądże ulecą? Może jako i postanowienia daremne, jako zapał bezużyteczny, jak projekty poronione były one iskrami życia; myślałam, że zniszczeją i odrodzą się napowrót, że nie pójdą na marne.

— Od Roberta — rzedł Gwidon, otwierając kopertę drżącymi jeszcze palcami.

Fizyonomia jego złagodniała, gdy odczytywał serdeczne zapewne bardzo słowa brata. Inny list również był mu zdaje się przyjemnym.

— Z Dawson City, matko chrzestna, z krainy złota! — rzekł, podając mi list — zaciekawi cię on.

— Znasz więc tam kogo?

— Tak — mam jednego z najlepszych przyjaciół, jeśli w ogóle znajdują się prawdziwi; Maxa Rennes.

— Max Rennes! — zawołałam, więc to ów górnik, który przysłał „brawo“ Jean Noel'owi z Klondike, po przeczytaniu jego drugiej powieści.

— Nie dziwię się wcale — dusza to pełna zapału, on młody bardzo, temperament śmiały i awanturniczy. Francuz dawniejszego typu. Utrzymuje, że bogactwo złota w Alasce przechodzi wszelkie wyobrażenie. Desperuję nad tem, że wykorzystują je spółki cudzoziemskie, zamiast francuskich. Namawia mię, bym pojechał do niego do Klondike, pragnie bym się przypatrzył osobiście, bym szerzył propagandę w tym kierunku. Pojadę, też pojadę, jako poszukiwacz złota! Gdybym lepiej znał życie, zacząłbym od szukania złota.

Ścisnęło mi się serce. Macierzyństwo moje zdaje się nie żarty!

— Masz chyba dość pieniędzy — żeby być szczęśliwym — odpowiedziałam.

Młodzieniec roześmiał się boleśnie.

— Tak sądzisz! ależ wszystko jest na wagę złota, matko, miłość, illuzye, szczęście.

— Gwidonie, Gwidonie, i to ty tak mówisz?

— Tak, odrzekł chodząc po pokoju, utrzymuję na mocy doświadczenia, znajomości mężczyzn i kobiet. Jakaż prawda tkwi w bajce, która nas uczy, „że wszystko mieć można za pomocą proszku złotego“.

— Mniejsza z tem. Udam się tam, by zdobyć złoto, kopać będę w kopalniach, ach! z jakimż zapałem! Będę wspaniałym górnikiem. Ano! w drogę do Alaski!

Po tych szalonych słowach pochrześnik mój rzucił się na otomankę, krew uderzyła mu do twarzy, oczy płonęły.

Usiadłam obok niego.

Pewną przynajmniej jestem, że uczynisz zeń poczciwy użytek, rzekłam chcąc go uspokoić.

— Nie można być pewnym niczego ani też nikogo — powiedział ostrym tonem.

— Nie możesz na przykład być pewnym stryja Jerzego ani mnie.

Fizyognomia jego przybrała odrazu łagodny wyraz.

— Przepraszam, przebacz mi matko — mówił, podnosząc się. — Brutalny jestem. Bo też nie wiesz — ciągnął głosem stłumionym, jak bardzo boli... zdrada; człowiek staje się dzikim.

— Wiem ja, wiem — odparłam, siląc się na uśmiech.

— Ty?!

Pochyliłam głowę. Popatrzył na mnie zdziwiony i pod tem litosnem spojrzeniem zaczerwieniłam się upokorzona. Czyż to upokorzenie zawsze trwać będzie?

— Biedna matka chrzestna! — szepnął łagodnie.

Ująwszy mnie za rękę, przycisnął ją do ust z czułością i uszanowaniem; byłam bardzo szczęśliwą, dumną nawet.

— Widzisz, mój chłopcze, ten rodzaj cierpienia podobny zupełnie do procesu hartowania. Dusza podniesiona do temperatury bardzo wysokiej, oziębia się nagle pod wpływem bolu, nabywając zarazem pewnej siły wyższej. Przed kilkoma dniami byłeś jeszcze dzieckiem...

— Dzieckiem! powiedz raczej, że byłem głupcem, idyotą!

— Nie, byłeś dzieckiem... Dziś jesteś mężczyzną. Dla mnie istota, która nie cierpiała, nie ma żadnej wartości.

Pochrześnik mój zaśmiał się nerwowo.

— W takim razie będę miał wiele wartości bo cierpię bardzo — powiedział po prostu.

Zaczynam wierzyć, że pieniądze grają jakąś rolę w całej tej historyi, która o mało nie stała się przyczyną śmierci Gwidona! Z kobietą przedajną rozumiałabym, ale z margrabiną de Mauriones! Może też chciał się z nią ożenić, ona zaś wolała księcia K...

Paryż.

Liczyłam wiele na stanowczość mojego chrześniaka, przeszedł jednak moje oczekiwanie w tym względzie.

Zostawiłam go dziś w jego pokoju śpiącego na otomance. Sama byłam w saloniku, czytając przy oknie.

Ludwik wszedł zmięszany z miną tajemniczą.

— Przyszła pewna osoba — rzekł — która pragnie rozmówić się z panią.

— Co za osoba?

— Jakaś pani.

Mnąc w palcach koniec swojego fartucha, poczciwiec zaczerwieniony dodał z cicha:

— Może byłoby lepiej, żeby pan baron nie widział jej wcale.

Odgadłam też, kim była owa pani.

— Zapewne — odparłam. — Idę przyjąć ją sama; gdzie ona jest?

— W bibliotece.

— Dobrze.

Zmięszana nieco, udałam się do sąsiedniego pokoju.

(C. d. n.)

Artur Sewett. 73

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

I teraz zaczęła pani Amelung sama siebie wyrzutami dręczyć. „Muszę zebrać się w sobie, muszę nauczyć się być potulną, inaczej stanie się ze mną to, co ma się stać z moją Merlansche. Zawiozą mnie do domu ubogich. Co prawda, właściwie do niego należę“. I nagle opanował ją ogromny lęk, czy przypadkiem teraz, poza jej plecyma, nie wywożą Merlansche do zakładu. Szybko, o ile tylko miała sił, pobiegła do małej izdebki pod dachem.

Izdebka była próżną. Pani Amelung skamieniała z przerażenia. Straciła niemal przytomność. Naraz z poza zasłony, osłaniającej łóżko Merlansche, posłyszała cichy jęk. Poskoczyła szybko, rozsunęła zasłonę i zobaczyła swoją wierną służącą, leżącą w ubraniu, bez ruchu, z twarzą bolem wykrzywioną. Poznała natychmiast, że Merlansche uległa nowemu atakowi. Pani Amelung ujęła jej rękę, przemawiała do niej łagodnie, ale Merlansche nic nie słyszała i tylko od czasu do czasu dobywało się z jej piersi ciche jęczenie. Dopiero, gdy pani Amelung napoiła ją wodą, otwarła oczy, popatrzyła nan swą panią pełnym przeczucia wzrokiem, potrząsnęła smutnie głową i szepnęła:

— Biedna...

Więcej pani Amelung dosłyszeć nie mogła.

Zaraz potem popadła Merlansche w malignę i poczęła bredzić.

Panią Amelung ogarnął przestrach. Trzęsła się z zimna i dopiero teraz zauważyła, jaki grobowy chłód panował w tej izdebce. Nie palono tu już oddawna. Konstancya zakazała. Ale teraz, gdy Merlansche chora, w piecu zapalić się musi. Pani Amelung chciała przywołać pokojową, ale obawa przed synową powstrzymała ją. Nakryła starą Merlansche wszystkiemi chustkami i derkami, jakie znalazła i potem po cichu, jak złodziej, zeszła tylnymi schodami do komórki, wzięła kilka polan, okryła je suknią i tak samo po cichu wśliznęła się na górę. Potem z wielkim trudem, gdyż nie była przyzwyczajoną do takiej roboty, zapaliła w piecu, a gdy się w pokoju trochę ogrzało, chciała go przewietrzyć i uporządkować. Lecz w tem usłyszała wołanie Konstancyi.

— Zaraz, zaraz — odpowiedziała i szybko wyszła.

— Co się dziś dzieje z mamą? — pytała Konstancya. — Nikt nie wie, gdzie się mama ukrywa. Fred płacze, że babcia go opuściła. Niechże mama zejdzie do niego i uspokoi go; ja mam tyle do czynienia.

W minutę potem siedziała pani Amelung i opowiadała Fredowi bajki, które on bardzo lubił. Jego malutka siostrzyczka siedziała obok niego, ale bajki nie słuchała; nie kochała swej babki, była ulubienicą Konstancyi i Arna i przez nich była rozpieszczoną.

XXXII.

Na panią Amelung przyszły teraz ciężkie godziny. Aby dzieciom swoim nie nastręczać żadnych kłopotów ze starą Merlansche, a bardziej jeszcze z obawy, aby Arno groźby swojej nie wykonał i nie odesłał staruszki do domu ubogich, ukrywała starannie jej chorobę. Każdego dnia wstawała wcześniej o godzinę, szła potajemnie do izdebki pod dachem, porządkowała ją, opalała i opatrywała chorą. Ta praca szkodziła jej zdrowiu. Niedosypiała też po nocach, bo często zrywała się i szła zaglądnąć do Merlansche. Po objedzie wysuwała się do kuchni i pod pozorem, że Merlansche z powodu bolu w krzyżach nie może schodzić po schodach, wypraszała dla niej trochę zupy i jej zanosiła. Ponieważ służba nie lubiła Merlansche, usłyszała pani Amelung nieraz cierpkie słowo lub drwiny nawet, ale nauczyła się już była pokory i wiedziała, że rozkazywać już jej nie wolno.

Stara Merlansche leżała po największej części bez przytomności, gorączkowała dużo i rzadkie tylko miała chwile jasne, wówczas patrzyła na swą panią szklanemi oczami i smutno potrząsała głową.

Trwało to tak kilka dni. Pani Amelung słaniała się już ze znużenia na nogach. Arno prawie nie mówił z matką, Konstancya stawała się wobec niej coraz bardziej opryskliwą.

A tymczasem stan Merlansche pogarszał się, puls jej zaledwie bił, odmawiała pożywienie i jęczała głośno.

Pani Amelung poczęła się obawiać, iż bierze na siebie zbyt wielką odpowiedzialność, pozostawiając Merlansche bez pomocy lekarskiej i wreszcie zebrała całą swą odwagę i wszystko wyznała synowi.

Arno słuchał ją obojętnie i w milczeniu. Na jego twarzy nie widać było żadnego współczucia dla matki, drżącej z obawy i bolu.

— Otóż mamy — powiedział. — Mówiłem, że tak się stanie.

— Czy nie będziesz tak dobrym, aby ją zbadać? — zapytała pani Amelung pokornie.

— Jeżeli mama tego sobie życzy, dobrze. Dziś wieczór. Lecz cóż można poradzić takiej starowinie?

Mimo to nie przyszedł Arno wieczorem do izdebki pod dachem. Należał on do tych lekarzy, którego nie interesują choroby, nie będące jego specyalnością i ich unikał. Dlatego to wówczas nie chciał nawet własnem chorem dzieckiem się zająć i wezwał lekarza dziecinnego. Tak i teraz napisał bilet do jednego z młodszych kolegów, mającego mało praktyki i prosił go, aby oglądnął Merlansche.

Młody lekarz zbadał dokładnie chorą staruszkę i rzekł:

— Nie ma tu dla lekarza nic do czynienia. Wszystkie siły życiowe już zostały zużyte.

Pani Amelung zadrżała.

— A... jak długo... panie doktorze? — zapytała po chwili.

— Może być tak samo jutro, jak za tydzień, a nawet za miesiąc.

Ten wypadek choroby nie zdawał się interesować nawet młodego lekarza. Ukłonił się i chciał odchodzić.

— Czy pan przyjdzie jeszcze — zapytała pani Amelung.

(C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rano, 1·28, 3·40 i 6·26 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed południem i 12·40 popołudniu (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9/9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 16/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.